N^er 172. ROK 1834. WTOREK 29 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące wraz z Rozmaitościami Złp. 12. miesięczne Złp. 5.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Marty P.

IMIONA SŁAWIANSKIE.
Dziś Cierpisława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometer		Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rózne uwagi.
			Therm. suchy	Therm: mokry			
7	27" 6"348	+ 14°,8	+ 13°,7	+ 10,0	Wschodn słaby	Pogoda	
28. 12	6, 208	24, 6	22, 8	13,8	Pn. Wschodni mocny	" "	
3	6, 281	26, 6	24, 4	13,8	" "	" "	
9	6, 744	+ 18, 8	+ 1", 4	+ 10,6	" słaby	" "	

Część Polityczna.

WIADOMOŚCI Z POPRZEDNICH POCZT.

Londyn 11 *Lipca*. Po mowie lorda Grey mianey na posiedzeniu izby wyższey d. 9 t. m., w którey wyszczególnił mniemane powody wystąpienia swojego; zabrał głos xiąże Wellington, wyrażając podziwienie swoje, iż hr. Grey nie powiedział, dlaczego lord Althorp występuje z urzędowania, i zarzucając temuż hrabiemu że to co względnie siebie samego przytoczył, nie jest dla ministra dostateczną przyczyną, aby porzucał służbę królewską, chyba, że ma w zapasie inne powody, których nateraz ogłaszać nie chce. W końcu swojego przymówienia, usprawiedliwiał się xiąże Wellington z uczynionego mu przez hr. Grey zarzutu, jako zarząd jego przyczynił się do zaburzeń pomiędzy ludem, a to zrządziło potrzebę zaprowadzenia bilu zmuszającego. Przyczynę tych zaburzeń upatrywał w rewolucyach Paryża i Bruxelli, tudzież w uncaijch politycznych, które podówczas, właśnie teraźnieysi ministrowie we wszystkich miastach wspierali. Utrzymywał daley, że przez półczwarta roku jak trwa zarząd Pana Greja, więcey krwi popłynęło w Anglii, aniżeli od 1780 do 1830 r. Uczynił nakoniec uwagę, że Europa znayduje się teraz w daleko większym stanie zawikłania, niż przy wstąpieniu hrabiego Greja do gabinetu, i że pomimo zachwaloney zasady *nieinterwencyi*, cała Europa żali się na *interwencyę* Anglii do interesów obcych. Czyliż traktat poczwórnego przymierza nie jest widocznem pogwałceniem podobnych zobowiązań? Miałże ten kray prawo naymnieysze, mieszać się do spraw Hiszpanii i Portugallii?» Zresztą oświadczył, iż chętnie chciałby wspiérać hr. Greja, gdyby to w mocy jego było, a na dowód swego rzetelnego sposobu myślenia, zapowiedział, iż będzie głosował za przyjęciem jego bilu o ubogich, albowiem środek ten pochwala.

Lord kanclerz (Brougham), bronił swego przyjaciela hrabiego Greja; czynione mu z różnych stron zarzuty nazwał bezzasadne i niesłuszne; a zaś potwarzą, zarzut: jakoby samych tylko krewnych swoich starał się naurzędach mieścić, albowiem nietylko on ale i ci z jego krewnych którzy byli na urzędach, nie zbogacili się na nich, ale uboższymi z nich wyszli, chociaż stér zarządu przeszło lat trzy w ręku swoich dzierżył. Co się mnie dotycze rzekł kanclerz, nie wziąłem dymissyi, bo nie wypadało mi w tém przesileniu opuszczać monarchę; toż samo uczynili i wszyscy inni ministrowie, z wyjątkiem tylko hrabiego Grey i Pana Althorp, którzy wyszli z gabinetu.

Tegoż dnia, (9.) na posiedzeniu izby niższey, doniósszy lord izby skarbowey (lord Althorp), o zachodzącey zmianie gabinetu, przemówił w ogólności w ten sposób: Muszę prosić izbę o przebaczenie, iż śmiem ją zatrudniać przedmiotem wyłącznie mojey osoby dotyczącym. Uzyskałem na to pozwolenie N. Pana, stósownie do zaniesioney przezemnie prośby. Gdy decyzya gabinetu względem wznowienia bilu zmuszającego była naypierw żądana, głosowałem za wznowieniem, z opuszczeniem wszelako artykułów o sądach wojennych. — Prywatne i poufne udzielenia lorda namiestnika Irlandyi do pojedynczych członków rządu, wprowadziły znowu ten przedmiot do gabinetu. Wtenczas to podał był wniosek zacny przyjaciel mój, sekretarz stanu do spraw Irlandyi, aby powiedzia-

no Panu O'Connel, iż narady nad bilem jeszcze trwają. Nie dostrzegłem w tém nic złego, prosiłem go atoli, iżby zachował w swych udzieleniach nayw iększą ostrożność, i w żadnym przypadku sam ich nie czynił. — Stósownie do udzieleń namiestnika Irlandyi, o których namieniłem, byłem pewny, że trzy pierwsze artykuły które się tyczą zgromadzeń w częściach Irlandyi nie ogłoszonych w stanie buntu, będą mogły bydź opuszczone w wznowionym bilu, bez nadwerężenia pokoju tego kraju. W takiém przypuszczeniu opierałem się nawet ich utrzymaniu, ale większość gabinetu inaczey rozstrzygnęła. — Wtenczas nie pozostawało nam, jak tylko przystąpić do zdania większości, albo rozwiązać ministerstwo. — Zdawało się nam obowiązkiem naszym, trzymać z większością. Przeczuwałem ja, iż przy takich okolicznościach, w chwili, kiedy przyjęte środki przez izbę przechodzić będą, w kłopocie znaydować się mogę; gdy jednakże dowiedziałem się zeszłego czwartku o udzieleniach, które sekretarz Irlandyi zrobił uczonemu Panu (O'Connelowi), a obok tego byłem zawiadomiony o sposobie w jakim to nastąpiło, poznałem w tenczas, iż trudności jakim podpadnę, będą nie do przełamania. I w samey rzeczy, przekonały mnie rozprawy poniedziałkowe, że nie mogę więcéy kierować interessami rządu w téy izbie, ani z zaufaniem względnie siebie samego, ani z korzyścią dla ógólnego dobra. Napisałem przeto do lorda Grey z prośbą, aby podał królowi moją dymissyą, którą też J. K. M. przyjąć łaskawie raczył.»

Lord Althorp odbierał w ciągu swéy mowy kilkakrotne oklaski, a gdy skończył, zadowolenie i zapał był nadzwyczayny. Po nim zabrał głos Pan Littleton w te słowa: »Bez wątpienia nikt w téy izbie nie jest w krytycznieyszém odemnie położeniu. Popełniłem dwa błędy: raz, czyniąc udzielenia Pana O'Connel bez wiedzy pierwszego ministra; powtóre, pokładając zaufanie w osobie, która się takowego tyle niegodną okazała. Przekonany jestem jak naymocniéy, iż byłoby nayle piéy dla mnie i dla przyjaciół moich w gabinecie, gdybym był złożył urząd, zaraz skoro się dowiedziałem, że wzmiankowane artykuły bilu zmuszającego, nie mogły bydź z niego wypuszczone. Nie zapomnę nigdy uczuć dotkliwych, jakich doznałem powziąwszy wiadomość taką, ale wystawiałem sobie, iż moje usunięcie się w takich okolicznościach i czasie, wywrze wpływ ważny na innych, a może nawet dać powód do rozwiązania teraźnieyszego składu ministrów. Wyznaję szczerze, iż nie miałem dosyć odwagi do zrobienia kroku połączonego z podobném niebezpieczeństwem. (Wielkie zadowolenie). Przedsięwziąłem przeto uczynić to, co jak mniemam, nie było haniebne (oklaski), to jest skompromitować w téy mierze moje własne zdanie, zresztą stanowcze i nieodmienne; zrzec się oraz sposobu postępowania, mogącego obrazić ministerium, z którego zasadami zupełnie się zgadzam. (Słuchaycie!) Oby izba wymierzyła mi tę sprawiedliwość i zwierzyła, że na drodze którą niestety obrałem, miałem jedynie na celu ustalenie pokoju narodu; (Irlandyi), który bez przerwy od rozpoczęcia mojego zawodu publicznego, wzbudzał we mnie nayżyczliwsze uczucia, (oklaski), a za który byłem podówczas niejako odpowiedzialny.» (Ciągłe oklaski i zadowolenie).

Pan O'Connel uczynił potém uwagę, że piérwsze oświadczenia, zostały należycie przez izbę ocenione; a jeżeliby kto miał szanownego P. Littleton, za jego postępowanie ganić, przekładałby on sam (to jest O'Connel), podwóyną otrzymać naganę. »Jestem, rzekł, zupełnie teraz przekonany, iż P. Littleton nayrzetelniéy zemną postępował. Nie chcę się przy téy okazyi usprawiedliwiać, ale wszyscy sobie przypomną, iż ziomkowie moi od lat 30 pokładali we mnie nieograniczone zaufanie, i musiałbym bydź naypodleyszy z ludzi, gdybym co innego miał na myśli jak pomnożenie ich swobód i zabezpieczenie ich interesów. Uznaję iż szanowny P. Littleton i szanowny lord mieli słuszność zupełną, uważając wznowienie wiadomych artykułów za koniecznie potrzebne do utrzymania spokoju w Irlandyi. Działałem wtenczas podług udzielonéy mi wiadomości, ale byłem i jestem równie troskliwy jak każdy inny, o dalsze trwanie rządu opartego na zasadach liberalnych. Czterey ministrowie gabinetu, posiadają bowiem moje i całego narodu zupełne zaufanie.» (Wielkie zadowolenie). — W końcu cofnął P. O'Connel swóy wniosek o przedłożenie korrespondencyi.

Lord Grey oświadczył w izbie wyższéy, że zastrzega sobie dalszy kierunek bilu o ubogich, ponieważ jest to środek czysto-administracyjny, nic politycznego w sobie nie mający. Xiąże Wellington popiérał powyższe oświadczenie.

O nowym składzie gabinetu nic jeszcze nie słychać. Wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że podana przez hr. Grey i przez lorda Althorp przyczyna, dla którey usuwają się z urzędów, nie jest tego rodzaju, aby za dostateczną uważać ją należało. Są to tylko pozory, a prawdziwy powód okryty jest tajemnicą.

Dnia 12 *Lipca.* Do dnia dzisieyszego nie jest jeszcze wiadomo, kto zastąpi oddalających się ministrów. Lord Ebrington zbiéra właśnie podpisy do adresu, ażeby skłonić ich, a mianowicie lorda Althorp, do pozostania w urzędowaniu. *Public Ledgar* utrzymuje, że Pan Spring-Rice będzie lordem kanclerzem, a pan Stanley ministrem osad.

Część Literacka.

WYZYWACZ.

Powieść historyczna z francuzkiego.

(Dalszy ciąg.)

»Słowa kapitana, żywe na mnie uczyniły wrażenie, i słuchałem go nie przerywając. »Niektórzy z podobnych zawadyaków, mówił

daléy, mają przecież odrobinę sumienia; lecz ten nędznik wyzutym jest z wszelkich uczuciów ludzkości. Śmiele powiedzieć można, że ten człowiek szuka ustawicznie nowych ofiar, i nigdy nie jest szczęśliwszy, jak kiedy już na 15 kroków z odwiedzionym pistoletem zbliża się do swego przeciwnika. Niejestże to więc zgrozą, że Egville zabiwszy tylu poczciwych ludzi, pragnie jeszcze powiększać liczbę swych zbrodni?...—»

W tém mieyscu Stewart, przestał mówić na chwilę, — i następnie rzekł daléy, głosem, który od mocnego wzruszenia umysłu wydawał się bydź drżącym: »Podczas gdy ja, który w młodości moiey miałem nieszczęście zabić człowieka w pojedynku, niemam odtąd jedney życia chwili spokoynéy;—smutne to wspomnienie ściga mnie wszędy, gdziekolwiek się obrócę!..» Tu znowu umilkł na chwilę, i potém z westchnieniem rzekł: »A przecież, wedle dziwacznych ustaw honoru, słuszność była na mojéy stronie. — Jeden z moich towarzyszów w szkole morskiéy, imieniem Caméron, wyrządził obelgę damie podczas widowiska teatralnego; — ująłem się za znieważoną, a Caméron uderzył mnie. — Żądałem przeto zadosyć uczynienia; — spotkanie nastąpiło nazajutrz, i lubo nigdy niestrzelałem z pistoletu, trafiłem niestety! w sam środek piersi Camérona. Nieszczęśliwy przyjaciel móy padł bez życia!...—

»Pamięć tego strasźliwego zdarzenia, napełnia goryczą dni moje. — Gdy zasnę, zaraz mi stawa przed oczyma ciało Camérona passujące się ze skonem,—słyszę skrzypienie śmierci, wydzierające się gwałtownie z piersi jego; — a gdy jestem czasem cierpiącym, lub samotnym,—widzę go, padającym od strzału mego i upuszczającym pistolet krwią własną obryzgany. — Nieraz wśród pogodnéy nocy, gdy xiężyc przegląda się w zwierciadłach Oceanu, zdaje mi się, że widzę trupa jego, jak wydobywając się z wody, ulatuje w królestwo na powietrze.» —

Przez niejaki czas w reszcie postępując w milczeniu, doszliśmy nakoniec do szalupy, która miała przewieźć mojego przyjaciela do pokładu. Chciałem się już z nim pożegnać, gdy on koniecznie prosi mnie, abym z nim udać się na pokład *Plantatora*; (imie okrętu kompanii indyiskiéy, którego był dowódzcą.) — Że zaś przez cały dzień ulewny prawie deszcz padał, i gdy zewsząd chmurzyło się jeszcze bardziey, przyjąłem chętnie wezwanie mojego towarzysza, do którego zaczynałem czuć w sobie mocną przychylność. Wsiadłem przeto z nim do szalupy, i w kilka minut stanęliśmy na mieyscu. —

Było już dosyć późno w noc, a raczéy bardzo wcześnie ku dniowi, bo już druga godzina ranna biła, gdyśmy wstępowali na okręt. — Położyłem się na zawieszonéy macie i spałem jak zabity całą noc. — Nazajutrz z rana, przyszedł obudzić mnie maytek, oznaymując że już śniadanie gotowe; lecz gwałtowny ból głowy po wczorayszém przepiciu, niedozwolił mi siąść do stołu. Kapitan prosił mnie, abym cały dzień przepędził z nim na okręcie, twierdząc, że świeżość powietrza, rozpędzi mi ból głowy; — niemając zaś nic ważnego do załatwienia dziś w mieście, przystałem na to żądanie. —

»*Plantator* odebrał już był dniem pierwéy resztę swego ładunku; Stewart przeto wolny, — a tak cały poranek przepędziliśmy na rozmowach. — Był to człowiek bardzo przyjemny; miał on szczególnieysze niektóre wyobrażenia, i jeśli niezawsze trafne, to przynaymniéy oryginalne. —

— »Któż tak do nas pospiesza, zawołał Stewart, uyrzawszy przez lunetę dążący ku okrętowi naszemu lekki statek nadmorski? Na Boga, to widzę kapitan Witthorp. —

— »Któż on jest? —

— »Jest to officer w służbie rzeczypospolitéy Kolumbiyskiéy, i godny przyjaciel naszego wyzywacza. Wieść niesie, że zabił niedawno officera rzeczypospolitéy z pistoletu, kulą na cztery części przekrojoną. Łatwo bardzo odgadnąć, powód jego odwiedzin.» —

Mały statek podpłynął do stóp okrętu, i ten którego przywiózł, zapytał się natychmiast, czy kapitan Stewart znayduje się na pokładzie? Na odpowiedź, że tak jest, wszedł zaraz po drabince na górę. Wilthorp, gdyż to był on sam, miał postać zniewieściałą, i dla pokrycia téy wady, strzępiaste faworyty i ogromne wąsy, ocieniały twarz jego; — nosił głowę w górę zadartą usilując nadać sobie marsowatość woyskową. — Powiedziałbyś że to był prosty żołnierz, który chciał udawać officera.

— »Czy mam honor mówić z Panem kapitanem Stewart? rzekł Wilthorp postępując ku nam. —

— »Tak jest, odpowie kapitan, czyniąc ukłon z niechcenia. —

— »Gdy tak jest, radbym mieć zaszczyt, pomówienia z Panem na osobności.

— »Nierozumiem, aby pomiędzy nami mogło zachodzić co takiego, iżby osoba którą Pan przy mnie znaydujesz, nie miała tego bydź świadkiem. —

— »Mogęż mieć śmiałość zapytać się, odparł Wilthorp, poglądając na mnie, czy ten Pan ma honor bydź przyjacielem kapitana? — I na tém umilkł. —

— »To wcale niepowinno Pana obchodzić odpowie ozięble Stewart. Proszę powiedzieć co go do mnie sprowadza?» —

Na te słowa zadarł głowę jeszcze wyżey, wsparł ją na krawędzi kołnierza zapiętego pod szyję, — i przybierając groźną minę, — dobył z pularesu mały bilecik, który oddając kapitanowi rzekł: »Racz Pan to przeczytać.» —

Stewart czyta co następuje:

»*Oddawca ninieyszego kapitan Wilthorp przyjaciel móy, upoważniony jest do sprawy honorowéy, pomiędzy mną i kapitanem Stewart.*»

podpisano Henryk d'Egville.

— »Proszę tedy powiedzieć mi rzecze Stewart, po przeczytaniu listu, co ma znaczyć to pismo, i czego chce odemnie P. Henryk d'Egville? —

— »List ten, odpowie Wilthorp, znaczy to: że móy przyjaciel znaydując się obrażonym przez Pana, z powodu śpiéwanéy, pod czas uczty u Pana Invoice, mniemanéy piosnki góralskiéy, przysłał mię tu do Pana, abyś raczył stawić się jutro na wybrzeżu, za skałą Iguana. —

— »Oświadcz Pan z łaski swey Panu Egville, że mnie jutro niezastanie na oznaczoném mieyscu. Mam wcale co innego na głowie, jak pomnażanie liczby tych, których on już nazabijał.«

— »Zaprawdę Panie Kapitanie, wierzyć nie mogę, iżby to była przyzwoita ze strony jego odpowiedź, człowiekowi honoru, człowiekowi, którego ciężko obraziłeś. Mamże w istocie uwiadomić przyjaciela mojego, że mu Pan zadosyć uczynienia odmawiasz?

— » Wszakże mówię do Pana po angielsku, i pewny jestem że mnie rozumiesz; lub chcesz że Pan, ażebym Panu Egville odpowiedział po grecku lub po szkocku?

— »Pan Egville będzie miał prawo powiedzieć przed całym światem, że obawa śmierci niedozwoliła Panu, dać mu zadosyć uczynienia, rzecze officer kolumbiyski z tonem pogardy. —

— »Mało mnie obchodzi, jaka będzie opinija Pana Egville o mojém postępowaniu; odpowie kapitan Stewart z zimną krwią do podziwienia, którą przez cały czas tey rozmowy zachował.

— »P. Egville, odeprze Wilthorp, w przekonaniu że człowiek, który był tyle nikczemnym, że się poważył obrazić go, bez chęci zadość uczynienia, zasługuje aby z nim sobie postąpić jako z prostym gburem; będzie miał prawo skarcić WPana publicznie, tak, jak sobie zasługujesz.«

W ciągu tych bezczelnych przycinków, twarz Stewarta, zaczęła nabierać ognia, — oczy jego zaiskrzyły się; — lecz wraz się umiarkował i z naywiększą spokoynością rzekł: »Proszę WPana bądź tak dobry, zeydź sobie po drabince do twey barki i ruszay w swoją drogę, jeżeli niechcesz, ażebym cię kazał wrzucić do morza.» — Na te słowa kilku maytków przypadają na pomost, — a Wilthorp, rzuciwszy wzrok wściekłości na kapitana, nieczekając powtórney *inwitacyi*, zeszedł do barki i odpłynął.

— »Niewiem co sobie kto pomyśli o mojém postępowaniu, rzecze Stewart po odeyściu strachem i złością przeszytego awanturnika; — lecz przekonanym będąc w sumieniu, że nieobraziłem, rozumiem że nierozsądném wyzywaniem słusznie pogardzam; — i przelawszy już raz w życiu krew bliźniego, sumienie mi zabrania, przyjęcia drugiego pojedynku. Zresztą życie, zanadto pięknym jest darem Boga, iżbym poświęcał je dla dogodzenia junactwu nikczemnika, którym pogardzam.« —

— »Postanowienie twoje, czyni ci honor kapitanie, lecz....

— »Rozumiem co chcesz powiedzieć, zawoła przerywając mi Stewart; — chcesz mnie spytać, co w takim razie uczynię, jeśliby Egville dopełnił na mnie pogróżki tego nędznego Walthorpa. Mam na ciele mojém blizny sześciu ran, są to zaszczytne świadectwa usług moich oyczyznie. Trzy z pomienionych ran, odebrałem na pokładzie okrętu *Victoire* w pamiętney bitwie pod Trafalgar, w którey Nelsom dał życie pełne chwały, za nieśmiertelność. Blizny te zbyt są głębokie, ażeby ręka jednego burdy zatrzeć je potrafiła.«

Piękne to wprawdzie było postanowienie lecz niebyło w mocy Stewarta, takowego dotrzymać. — W godzinę po tey rozmowie, przyjaciel móy udał się do portu, dla wydania ostatnich rozkazów do odpłynienia; — towarzyszyłem mu. Zaledwie stąpiliśmy na ląd, gdy w tym Egville, niepostrzeżony przez nas, przyskoczył nagle do Stewarta, — uderzył go pięścią w czoło, — i dopadłszy wierzchowca, uciekł w naywiększym pędzie. Stało się to w obecności wielu osób.

Niezapomnę nigdy tego wrażenia, jakie się malowało na twarzy Stewarta, obrażonego tak zdradziecko. — Zwyczaynie rysy jego twarzy były tak piękne, tak regularne, iżbyś rzekł, że nie są dolne wyrazić gwałtownego gniewu i żądzy zemsty. Lecz w tym razie, wściekłość i zajadłość tak dalece zmieniły go, że trudnym był do poznania. Nigdy niewidziałem człowieka w takim stanie zapalczywości. Widać było, że dusza jego pogrążoną została w odmęcie naygwałtownieyszych uczuciów.

Z tém wszystkiém potrafiłem przecież zaprowadzić go, a raczey zaciągnąć przez gwałt do mojego mieszkania, które było z tamtąd o kilka kroków, i błagałem go aby się uspokoił. Lecz nic nie potrafiło umiarkować jego zapalczywości. Przechodził się żywym krokiem po moim pokoju, wśród szemrań malujących nieubłagany gniew. — Nagle zatrzymał się i rzekł: »Tak, stało się! Z ofiarą własnego życia, uwolnię świat od tego zbóycy.« — A potém ściskając mię za rękę, z mocą prawie konwulsyjną, zawołał: »Chceszże bydź moim *świadkiem*? — Dałem znak potwierdzający; i w tenczas z nayzimnieyszą krwią objawił mi swóy zamiar. Egwille, w takim rodzaju pojedynku, miał niezawodnie zginąć, lecz i śmierć mojego przyjaciela, miała bydź także nieuchronną.

(Dokończenie nastąpi.)